

# ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co drugi tydzień.

Rok 4

CHOJNICE,

Nr. 26

## Jak rolnik może powiększyć wydajność

swych gruntów pilnością i zamiłowaniem porządku.

Zadaniem i obowiązkiem rolnika jest być żywicielem społeczeństwa. Aby dobrze zadanie spełnić, musi on odpowiednio zasilać glebę, która żywi rośliny i wytwarza ziemiopłody. Bez nawożenia gleby w pewnych odstępach czasu nie może być mowy o uzyskaniu odpowiednich plonów. Niestety, w wielu wypadkach nie wystarcza wyprodukowany w gospodarstwie rolnem nawóz stajenny do dobrego zasilania pól, łąk i ogrodów. Rolnik musi nieraz używać rozmaitych środków, aby mieć glebę urodzajną. Sztuczne nawozy mogą znakomicie służyć do podniesienia wydajności pól i łąk, jednak wobec znacznych kosztów tych nawozów i braku kredytu rolnicy muszą nieraz zrezygnować z dostarczenia swym uprawnym roślinom potrzebnych pokarmów, mimo to, że dają sobie jasno sprawę z pożyteczności nawożenia pól.

Chcę dziś zwrócić uwagę rolników na korzyści, jakie daje przyrządzenie kompostu i bliżej ich zaznaczyć w jaki sposób mogą sobie przysposobić wiele i dobrego nawozu, tylko dzięki pilności i zamiłowaniu do porządku.

W każdym gospodarstwie rolnem znajduje się mnóstwo odpadków, które rolnik często uważa za bezwartościowe, a które jednak dają się przerobić na wartościowy materiał nawozowy. Do tych odpadków należą przede wszystkim: śmiecie z miotki z podwórza, dróg i gościńców, szlam z rowów, stawów, łodygi ziemniaków, zgniłe resztki z kopców i piwnic kopyta, rogi, kości, padlina, liście, mech z łąk, perz, odpadki roślin, nie dające się skarmić i inne rozmaite resztki, zawadzające często w gospodarstwie rolnem. Wszystkie te materiały składa się w miejscu suchym i przewiewnym, a niewystawionem na działanie słońca, w stos niezbyt wysoki (1 i pół m.) i szeroki (3 metry) podstawy, a w miarę potrzeby długi. Po upływie 2—3 lat można otrzymać z tych odpadków na pozór bezwartościowych doskonały materiał nawozowy zwany kompostem, który prawie w niczem nie ustępuje najlepszemu nawozowi stajennemu. Do wytwarzania dobrego kompostu konieczne jednak są pewne zabiegi rolnika, aby rozkład i fermentacja zgromadzonego materiału odbyła się szybko i w należyty sposób, a odpadki przetrwały się prędko na dobry, pożywny nawóz.

1) W czasie, gdy niema pilnych robót polnych, należy stos kompostowy przerzucić, czyli, jak mówią rolnicy przerabiać celem wymieszania warstw i przewietrzenia części wewnętrznych. O ile przy urabianiu obornika jest zasadą, aby go jak najmniej ruszać, iżby nie tracił azotu, to przy urabianiu kompostu reguła

jest wprost przeciwną: kompost należy często przerabiać co najmniej 2—3 razy w roku łopatami w ten sposób, aby to, co było na wierzchu, znalazło się na spodzie.

2) Celem otrzymania pożywnego kompostu zaleca się bardzo częste polewanie kopca kompostu gnojówką lub odchodami ludzkimi. W tym celu robimy na wierzchu stosu szeroki rowek i do niego wlewamy gnojówkę lub odchody ludzkie. Niektórzy rolnicy wbijają w kilku miejscach na szczycie stosu kołek, który po kilkurazowym jego obruczeniu z powrotem wyciągają. Utworzonymi w ten sposób otworami może następnie wsiąkać gnojówka, do środka stosu, co przyspiesza rozkład kompostu.

3) Na pożywność i strukturę kompostu bardzo dodatnio wpływa domieszka wapna niegaszonego lub tynku wapiennego z murów. Wapno dodaje się zwykle przy przerobieniu kompostu.

4) Nie należy dopuszczać do zarastania stosu chwastami; powierzchnię stosu należy wrzucać od czasu do czasu, przez co zniszczy się wschodzące chwasty. Chwasty bowiem, zaczynające stos kompostowy, utrudniają jego nagrzewanie i fermentację.

5) Bezwzględnie unikać należy mieszania do stosu kompostu zmiotek ze stodoły i zgoniń z pod młynka. Odpadki te bowiem zawierają liczną ilość nasion chwastów, które przechowują swą siłę kiełkowania przez szereg lat, wydostają się z kompostem gotowym w pole lub na łąki i mogą się przyczynić do ich zachwaszczenia. Również nie pożądanym jest gromadzenie kawałków szklanych, metalowych lub zużytych przedmiotów glinianych i wogóle nierozkładających się odpadków. Perz należy przed wyrzuceniem na kupę kompostową przemrozić lub przesuszyć.

6) Niepotrzebne jest mrożenie ziemi kompostowej i przekopywanie jej w porze zimowej, co nieraz rolnicy czynią. Rozkład i przeróbka odpadków odbywa się, dzięki działaniu drobnoustrojów, które znajdują się w kompoście. Mrożenie ziemi kompostowej przerywa pracę drobnoustrojów, i wstrzymuje na pewien czas przeróbkę odpadków.

Przed użyciem należy kompost przesiał przez sito, aby oddzielić niezupełnie rozłożone jeszcze części oraz kamienie i gruzy.

Stosując się do powyższych wskazówek można otrzymać w jesieni drugiego roku kompost, będący doskonałym nawozem, zawierającym wszystkie potrzebne roślinom składniki pokarmowe. Celem zapewnienia sobie otrzymania pewnej ilości kompostu co rok, gromadzi się odpadki każdego roku na osobnym stosie. Kompost nadaje się przede wszystkim do nawożenia łąk i sztucznych pastwisk; szczególnie użycie go opłaca się doskonale na łąkach kwaśnych i torfiastych. Kompost wywozi się na łąki, w jesieni, a po

rozrzuceniu go bronuje się starannie łąkę. Również z dobrym skutkiem używa się kompost na roli, w ogrodzie pod kapusty, marchew, buraki, sałaty itp.

Staranne zbieranie wszelkich odpadków i przyrzadzanie kompostu nie tylko przyczynia się do utrzymania podwórza i ubikacji gospodarstwa rolnego w czystości i porządku, lecz przynosi rolnikowi znaczne finansowe korzyści przez podniesienie żyzności gruntów. Rolnik powinien zawsze pamiętać o tem, że stopy kompostowe, utrzymane w należyтым stanie zawsze chlubnie świadczą o pilności i staranności właściciela gospodarstwa rolnego.

## Z naszej przyrody.

### Sady owocowe.

Piękne są nasze drzewa owocowe, pokryte kwieciami — jak powiada poeta — „śnił sen biały“, atoli także nęcą oczy wówczas, gdy rumienią lub złocą się dojrzałe czereśnie, grusze i jabłka.

W lipcu kończy się sezon czereśni dojrzewają wiśnie, w ostatnich zaś dniach lipca pewne rodzaje gruszek i jabłek.

Nazwa wiśni wspólna jest wszystkim językom słowiańskim i obejmuje wiśnie kwaśne i słodkie, ostatnie zwane powszechnie trześniami lub czereśniami.

Wiśnia właściwa (*Cerasus acidula*) nie jest rośliną europejską, lecz azjatycką, kiedy przeciwnie trześnia i wiśnia karłowata rosną dziko w środkowej Europie. Nazwa czereśni pochodzi z nazwy miasta Cerasus, położonego nad Czarnym Morzem, skąd je Lukullus, znany smakosz, sprowadził w r. 64 przed narodz. Chrystusa do Rzymu. Dziś w każdym prawie sadzie znajdują się wiśnie. Mamy wiśnie szklówki, zazwyczaj zupełnie kuliste, nieco przeświecające i wiśnie konfiturowe o barwie czarnoczerwonej, dalej wiśnie „dortki“, „lutówki“, i wiśnie węgierskie.

Bardziej u nas od wiśni szanowana jest czereśnia. Ma ona owoce większe, żółte, czerwone i czarne. Ogrodnicy rozróżniają „sercówki“ (majówki sercowate), amarantowe „gołąbki“, białe hiszpańskie i czarne werderskie.

Czereśnie japońskie, hoduje się w zamożniejszych ogrodach i w oranżeryjach dla pięknych, pełnych kwiatów. Nasze czereśnia, czyli jak u nas lud ją zowie „korcypka“, należy także do rodzaju wiśni.

Przeróżne rodzaje gruszy znajdujemy w naszych sadach owocowych. Rośnie u nas dziko owa grusza, którą Mickiewicz opisał jako siedzącą na miedzy. Jest to grusza rodząca tzw. „ulegalki“, olbrzym pomiędzy naszymi drzewami. Kwiaty ma białe, czasem różowe, do góry stojące, w baldaszki poukładane. Owoce drobne, zielone, są do użycia dopiero po sfermentowaniu. Suszymy je na kratkach drucianych i one to razem ze suszonemi śliwkami stanowiły w gospodarstwie domowym tzw. „susz“. Grusze lubią słońce, w cieniu zaś licho rosną, najmniej im sprzyja grunt wilgotny i ciężki. Niektóre gatunki gruszy dojrzewają już w lipcu.

Mamy w lipcu winiówki letnie, średniej wielkości i soczyste o smaku jakby winnym, o skórce zielonej. Jakobówki, drobne, zielone, dojrzewają na św. Jakuba, Cukrówki letnie, zielone, średniej wielkości dojrzewają także w lipcu. „Pannami“ nazywamy gruszki dosyć duże, podługne mączasto soczyste, „sapieżankami“ duże kuliste żółte, soczysto słodkie. Znane są powszechnie „bergamotki“, duże, kuliste, o wybornym smaku.

Gruszki jesienne są: „chreścianki“ wielkie, podługowate o skórce gładkiej żółtej, z jednej strony czerwonej, czasem ciemnoplamiste. Smak mają soczysty i trwają do marca. We wrześniu dojrzewają winiówki i bergamotki jesienne. Bery mają mięsisto białe, rozpływające się w ustach, są znacznej wielkości. Mamy jeszcze jesienne wielkie kapustnice, ponsówki, szamberty i ranturki. Jest jeszcze gatunek gruszki wierzbo-listnej. Kiedy gruszka ta zakwitnie i dojrzeje, daje świadectwo fałszowi polskiego przysłowia o „gruszcze na wierzbie“, jako rzeczy niebywałej. Mamy jeden egzemplarz tej gruszki w naszym ogrodzie botanicznym.

Również posiadamy wiele odmian jabłek. Warto sobie przypomnieć te nazwy. Otóż są rychłe „papierówki“, jasno zielone. Mamy małe, słodkie czerwone „koraliki“, są windyczki, bursztówki i szczecinki, renety, cyganki, maryjki, kartuzki itd. itd. Szczecinkami zdobimy chołnki wiliżne, również kalwilami o skórce bladej żółtej, które dojrzewają w grudniu. Renety dojrzewają dopiero w lutym.

Pospolite są u nas także śliwy. Najczęstsze są śliwy węgierski, większe od węgierskich są damaszkowe ciemno czerwone, oszronione z miąższem od pestki nieodstającym, jak u węgierskich. Mamy jeszcze śliwki lubaszkowe, rosnące u nas dziko w okolicach Krakowa i Lwowa. W naszych sadach jest lubaszka uszlachetniona, mniejsza od węgierskich, zupełnie kulista, mocno słodka, ze skórą gorką. Ten gatunek ma różne odmiany; owsianki, kobyły, (duże wczesne), głubki, mirabele żółte, renklody (reine Claude, żona króla franc. Franciszka I.), które są żółtawo-zielone. Z pomieszania węgierskich z lubaszką powstały; durancje, brumele, kardynaki, jajówki i inne. Dawniej bardzo zważano na gatunek danego owocu, dziś nazwy przechodzą w zapomnienie. Lekarze przeprowadzali kurację chorych na żółć śliwkami.

Sad owocowy staje się dla nas królewskim stołem biesiadnym.

## Palikowanie krów.

Pod tym tytułem „Głos Monarchy“ podaje ciekawe uwagi p. Borowiaka, które poniżej zamieszczamy. Na tem miejscu warto przypomnieć anegdotę z pobytu prof. Kemmerera w Polsce, którego gdy zapytano, co go najbardziej u nas zadziwiło — odpowiedział, że bardzo dziwnem mu się wydało, że dobrowolnie tyle czasu tracimy, pasąc (u drobnych rolników) „w rękę“ krowy, zamiast wbić w ziemię palik i krowę do niego przywiązać...

Tam, gdzie gospodarstwa włościańskie są skolonizowane, lub też w kolonjach kupnych, gospodarz ma wiele kłopotu z pasaniem krów przez letni sezon. Wspólnych pastwisk, co prawda bardzo nędżnych, gdzie jeden pastuch dozorował całą trzodę, już niema, trzeba więc pasać swoje krowy na swoim gruncie. Dla tych kilku krów trudno o pastucha, choćby dzieciaka, tem bardziej, że szkoły są przymusowe. Zagranicą dają sobie radę w inny sposób. Wybiera się kawał dobrego pastwiska, najlepiej specjalnie zasianego, lub nawet konieczyzny, która w suchy dzień po 10 godz. już nie wzdyma bydła i tam się krowy palikuje. Krowę wiąże się za rogi na dość długim powrozie, który przymocowywa się do palika, głęboko wbitego w ziemię, żeby mało wystawał. Wbijają się palik głęboko dla tego, żeby krowa chcąc naokoło, nie zaplątała się i nie zakręciła w postronku. Tak uwiązane krowy wyjadają dokumentnie przestrzeń naokoło pali-



ka, tworząc koło. Ma to te dobre strony, że krowy nie marnują paszy, które chodząc wolno bardzo dużo psują i depcą i wybierają co lepsze, a później stają się wybredne i biegają nie chcąc wyjadać resztek.

Po wyjedzeniu przez krowę paszy naokoło palika przedstawia ją się w inne miejsce obok. Pastwisko wtedy starczy na bardzo długo, bo nin krowami spasiemy daną przestrzeń, to na pierwszych miejscach wyrasta nowa pasza, szczególnie gdy lato jest przekropne. Naturalnie przy większej ilości bydła taki system jest dość kłopotliwy, ale dla małego gospodarza jest wielką wygodą. Zagranicą tak lubią ten sposób spasanania, że nawet folwarki go stosują.

Naturalnie uwiązane krowy nie potrzebują stałego pastucha, przy małej kolonji można je mieć stale na oku, gdzieś blisko domu i tylko parę razy zejść i krowy przestawić. Krowy prędko przyzwyczajają się do palikowania i dają znać ryczeniem gdy swoją porcję wyjedzą. Kto nie chce tego systemu zaprowadzać na stałe, może wypasać w ten sposób tylko lepsze kawałki pastwiska, które wtedy starczy na dłużej. Krowa, nie mając swobody ruchów i wielkiego wyboru, nażera się obficie i nawet lepiej, niż na wolnym pastwisku. Łatwo też wówczas doić krowy, przynosząc skopek na pastwisko. Kto raz wypróbował palikowanie krów, ten stale je stosować będzie.

## Liście, jako pasza dla bydła.

Podczas wojny, wobec braku paszy, stosowano bardzo często liście drzew, w stanie świeżym, albo suszonym jako paszę dla bydła i koni. Liści suszonych nie należy porównywać z liśćmi, spadłymi z drzew jesienią, które mają wartość odżywczą, pozatem zmieszane już z ziemią, posiadają zwykle dużo piasku szkodliwego dla zwierząt. Zbiór liści nastąpić powinien już latem, suszenie liści odbywa się w sposób podobny do suszenia siana. Liście ucinąć można razem z cienkimi gałązkami.

Dokonane badania wykazały, że wartość odżywcza liści odpowiada mniej więcej dobremu sianu. Ogólnie przyjmuje się, że 125 kg. liści topolowych, brzoźowych i leszczyny z gałązkami odpowiada 100 kg. średniego siana łąkowego.

Pomiędzy drzewami zajmuje również akacja jedno z pierwszych miejsc, jako roślina motylkowa. Liście akacji są lekko strawne, tylko kora powoduje u koni lekkie kolki. Wszelkie inne zwierzęta, jaki drób mogą być pasione liśćmi akacji.

Znane jest silne obgryzanie młodych akacji w lecie przez króliki i zające. Liście akacji są jeszcze pożywniejsze, o ile z liśćmi spasa się i strączki akacji które należy poprzednio sruć. Nasienie akacji jest dobrze strawne. Obok kory także i kwiat akacji wywołuje, mianowicie u koni, lekkie zaburzenia żołądkowe.

## Ważność gnojówki.

Nasze ziemie są ubogie w azot i dlatego mamy zbiory na ogół marne. Ze w Poznańskim lub za granicą zbierają dwa razy tyle z morga co u nas —

to wyniki te zawdzięczają prócz odpowiedniej uprawie, głównie umiejętnemu stosowaniu nawozów sztucznych, a przede wszystkim nawozów azotowych, t. j. saletry i azotniaku. Nawozy te są obecnie drogie i wobec niskich cen płodów rolniczych ich opłacalność jest wątpliwą.

Nauka i praktyka stwierdziła, że gnojówka jest poważnym źródłem azotu w gospodarstwie i dlatego rolnicy powinni baczniejszą zwracać na nią uwagę. Gnojówkę traktuje się dotąd jako „cuchnące pachnidło”. Odplywa ona sobie spokojnie ze stajni zanieczyszczając powietrze, ze stratą dla roli, a stać się powinna jednym ze źródeł dochodu.

Praktycznie rzecz ujmując, trzeba dno stajni pod dylami zrobić nieprzepuszczalnym, więc wybetonować tak, aby środek dna miał spad, by mocz spływał, odchodził np. rurką bezpośrednio do beczki lub cementowego zbiornika. Zbiornik ten najlepiej umieścić za stajnią — szczelnie przykryć — a przede wszystkim dachem — aby gnojówka nie parowała i deszcz je nie rozwadniał.

Nie należy gnojówką wogóle polewać gnoju na gnojowni — gdy jest suchy, bo dostarcza się w niej bakterjom żyjącym w gnoju azotu, który jak wyżej wspominałem — rozkładając — uwalnia go ze stratą dla rolnika. Gdy gnoj suchy, poleć wodą. Tak gromadzona gnojówka jest wartościowym nawozem i choć ją przyjdzie czasem rozwodnić, opłaci sowniejsze, da więcej paszy np. buraków, zaś w następstwie więcej mleka i gnoju, a ponadto rolnik zaoszczędzi gotówki, którą wydałby musiał na kupno saletry. Szanujcie więc gnojówkę.

Stwierdzono naukowo, że gnojówka która przeszła przez nawóz i gromadzi się albo jako kałuża lub nawet w zbiorniku i w środku wzorowej gnojowni — niema wartości jako nawóz azotowy, gdyż bakterje obficie żyjące w gnoju, azot gnojówki rozkładają (który potem ulatnia w powietrze) i wywołuje poważną stratę. Gdy gospodarz wywozi taką gnojówkę w pole, wywozi prawie wodę i zraża się do stosowania tejże — nie wiedząc, że polewał rolę już bezwartościową gnojówką.

Aby tej stracie zapobiec, muszą rolnicy gromadzić osobno gnojówkę, a właściwie mocz, bo ten dopiero ma rzeczywistą wartość nawozową.

## Warunki dla zbytu grzybów polskich w Ameryce.

### Centralizacja i standaryzacja.

Rynek Stanów Zjednoczonych jest niezmiernie pojemny na ten towar, lecz ceny kalkulują się zależnie od jakości towarów, wykazując znaczne odchylenia. I tak np. grzyby importowane z Italji osiągnęły cenę przeciętną loco Chicago 1,38 dol. za funt suszonych grzybów, gdy przeciętna cena za grzyby importowane z Francji wynosiła 35 centów. Grzyby konserwowane nie wykazują już tak wielkich odchylenia, gdyż przeciętna importowa z Italji osiągnęła 30 centów za funt, a importowa francuskich 22 centy.

Polskie grzyby są znane i cenione na rynku amerykańskim i znajdują chętnych odbiorców. Jednakże eksporty polskie nie są jednolitej jakości są źle pakowane i często całe partje spleśniałych grzybów pochodzące z Polski, były niszczone na chicagowskiej komorze celnej. Zdarzało się również, że wysyłający, chcąc zyskać na wadze, przysypywał grzyby piaskiem.



Ceny dla kupca amerykańskiego, sprowadzającego grzyby z st. Warszawy, dadzą się obliczyć w sposób następujący:

Przypuszczalna cena grzybów w kraju za funt 25 centów, 35 proc. cła 12 centów, koszt transportu 10 centów, koszt własny loco Chicago 47 centów i przy odpowiednim opakowaniu powyższa cena kalkulowałaby się przy sprzedaży większymi partjami.

Z powyższych danych wynika, że zrzeszenia kupieckie powinny zająć się sprawą skupienia eksportu grzybów do Ameryki ręką fachowców, by osiągnąć pierwszorzędny materiał eksportowy, odpowiednie opakowanie i w ten sposób zyskać wyższe ceny na rynku amerykańskim. Organizacja eksportu powinna mieć uwadze następujące okoliczności:

1) tylko większe partje grzybów zyskają lepsze ceny;

2) jednolitość produktu powinna dotyczyć nie tylko jednej partji, lecz też specyfikacji stałych następujących po sobie partji;

3) powinna być ustalona forma opakowania, która przy jednolitej formie zewnętrznej będzie nosiła napis „Made in Poland“;

4) Opakowanie grzybów suszonych powinno chronić od zniszczenia spowodowanego morskiem powietrzem

Bliższych informacji udzieli Miejski Urząd Targu Poznańskiego, Poznań, ul. Głogowska 42.

## Wzmożenie hodowli owiec w Polsce.

Nasz przemysł włókienniczy przerabia corocznie wielką ilość wełny, której — znaczną część wobec nie możliwości otrzymania jej w kraju musi sprowadzać z zagranicy. Import ten sięga znacznych sum. W ostatnim bilansie przywozu figuruje suma osiemdziesięciu milionów złotych, za którą to kwotę przywieziono wełny. W celu zwiększenia produkcji wełny krajowej Towarzystwa Rolnicze rozpoczęły energiczną propagandę na wsi. Wyniki tej propagandy dają się odczuć już dziś. W różnych miejscowościach naszego kraju hodowla owiec znacznie postąpiła naprzód.

## Uprawa chmielu.

Od kilku lat zaznacza się w Polsce dość duży rozwój plantacji chmielu. Największe obszary uprawiane są na Wołyniu, następnie w Lubelszczyźnie, gdzie wyróżniają się plantacje braci Kleniewskich oraz inne okoliczne. W roku bieżącym zainteresowanie chmielem wzrosło wśród ziemiaństwa oraz włościan. Między innymi rozpoczynają plantować chmiel również osadnicy wojskowi na Wołyniu. Plantacje, tej użytecznej rośliny powstały nawet w okolicach Warszawy. Tak więc w majątku hr. Branickich, Marysunku pod Wilanowem, urządzono również plantację chmielu, która dała zupełnie dobre wyniki, nie bacząc na stosunkowo dużą wilgotność tej miejscowości.

W tych dniach bawił w Polsce p. Franciszek Triska, przedstawiciel Niemieckiego Związku Plantatorów Chmielu w Zatecu, (Czechosłowacja). Gość zagraniczny zwiedził nasze wołyńskie i lubelskie plantacje, jak również wilanowską. Ogólne wrażenie, które wywarło na gościu nasze plantacje, było bardzo dodatnie. Pan Triska wyrażał się o poziomie polskiego chmielarstwa z wysokim uznaniem, utrzymując, że polscy plantatorzy osiągnęli nadzwyczaj wysoki poziom, dorównujący zagranicznemu.

Taki stan plantacji chmielu w Polsce zasługuje na szczególniejszą uwagę w związku z ciężkim poło-

żeniem chmielnictwa niemieckiego. Plantacje w Niemczech uległy poważnej pladze zarazy grzybka t. zw. Pseudoperonospora hulili i dotychczas jeszcze nie mogą osiągnąć dawnej normy wytwórczości.

Jasne jest wobec tego, że nasz chmiel ma poważne widoki, jako artykuł wywozu. Jeśli przyjmiemy pod uwagę, że tegoroczne zapotrzebowanie naszych krajowych browarów wyniesie mniej więcej około 12000 centnarów, a przypuszczalny urodzaj około 45,000, to pozostaje znaczna nadwyżka, którą można wywieźć zagranicę.

Nasz chmiel chętnie nabywany jest przez zagranicę. Dzięki odpowiedniemu klimatowi i glebie, zarówno jak i umiejętnemu sposobowi plantowania, gatunek jego jest wysoki i polski chmiel można zaliczyć do chmielów szlachetnych. Zachodzi jednakże ciekawe zjawisko, że wywoząc chmiel jednocześnie sprowadzamy go z zagranicy. Tłómaczyć to należy zapewne przede wszystkim lżejszymi warunkami kredytowymi, uzyskiwanymi przez właścicieli browarów od zagranicznych sprzedawców chmielu. Są one istotnie dogodniejsze od naszych, a terminy ich spłat są dłuższe. Dalej tłómaczyć należy przewóz zagranicznego chmielu do Polski niskimi cłami. Cło wynosi 170 złotych od kwintala, podczas gdy w Niemczech pobiera się 100 marek za tę samą ilość, a w Czechosłowacji 700 koron. Różnica więc jest niewspółmierna. Poza tem Komisja Przewozu być może zanadto liberalnie udziela pozwoleń przywozu tego produktu, którego mamy nadmiar w kraju.

## Ile mamy koni w Polsce?

Dziennik Lwowski z 26 zm. podaje wywiad z dyrektorem departamentu chowu koni Ministerstwa Rolnictwa, Jurjewiczem, który objaśnia o stanie chowu koni w Polsce. Do dnia dzisiejszego mamy na całym terenie Rzeczypospolitej 1.436 głów, z czego 1.309 ogierów 127 klaczy. Stadnim jest 10, w których Państwo prowadzi chów koni szlachetnych: krwi angielskiej arabskiej, oraz gatunki orientalne i angielskie, nadające się specjalnie na typ konia artyleryjskiego. Według ustawy, która niedawno weszła w życie, ilość koni ma być powiększona do liczby 2.100 sztuk, t. j. 1.800 ogierów i 300 klaczy. Hodowla koni w Polsce rozwija się naogół dobrze. U prywatnych hodowców znajduje się kilkaset tysięcy klaczy użytkowych i około 20.000 klaczy-matek do produkcji materiału zarodowego ulepszającego. Jaki jest polskość, świadczy to, że masowo zakupuje go zagranicą w ilości 70.000 sztuk ocznie. Największymi odbiorcami polskich koni są: Anglja, Francja i Belgja.

## Samoloty w walce ze szkodnikami zbożowymi.

Rząd Kanadyjski podjął obecnie nowe próby, celem przeprowadzenia skutecznej walki ze szkodnikami zbożowymi. W tym celu wykorzystywane są samoloty wojskowe, które walczą z najgorszym szkodnikiem, rdzą zbożową, w ten sposób, że przelatując nad obszarami zasianymi pszenicą na wysokości 15 metrów, skrapiają je najskuteczniejszym środkiem, roztworem siarki. Użycie samolotów wpływa na znakomite przyspieszenie akcji walki ze szkodnikami.

redaktor odpowiedzialny: Lucjan Kosidewski w Chojnicach.  
— Drukem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego w Chojnicach.